

Henryk Skowron

Rozważania sceptyczniejszego optymisty

Rzut oka do tyłu, potem w bok, no i dalej do przodu

W ramach spojrzenia do tyłu chciałbym skorygować fragment swojego komentarza do „pewnego rozporządzenia”. Chodzi o komentarz, który przedstawiłem w PK 12/2003 na temat Rozporządzenia Ministra Środowiska z 4 sierpnia 2003 r. w sprawie standardów emisyjnych z instalacji, a zwłaszcza o fragment dotyczący tzw. reguły mieszania i istoty korygowania dopuszczalnych stężeń emisji do atmosfery przy współspalaniu odpadów innych niż niebezpieczne (por. wykres na rys. 3).

W swoim wywodzie, przywołując dyrektywę UE 2000/76, sugerowałem w obszarze do 10% ilości ciepła wydzielanego ze współspalania odpadów innych niż niebezpieczne podobną korektę kształtu krzywej na wspomnianym wykresie, jak ma to miejsce przy współspalaniu odpadów niebezpiecznych (por. wykres na rys. 2 w owym artykule). U podłoża mojego rozumowania leżało jedno z tzw. założeń wyjściowych do ustaleń dyrektywy, zapisane w punkcie 16, zgodnie z którym przyjmuje się, że rozgraniczenie na odpady niebezpieczne i inne niż niebezpieczne odnosi się tylko do właściwości tych odpadów przed spalaniem lub współspalaniem, a nie ma odzwierciedlenia w różnicowaniu wymagań odnośnie emisji. Jest to jedna z głównych zasad, która legła u podstaw tworzenia wspólnej dyrektywy dla spalania i współspalania odpadów. Dla spalania lub współspalania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne powinny więc obowiązywać te same standardy emisji. Różne natomiast powinny być warunki kontroli przyjmowania i warunki przeprowadzania procesu spalania lub współspalania. Śledząc proces tworzenia tej dyrektywy, dysponowałem projektem tekstu dyrektywy uzgodnionym i uchwalonym przez komisję mediacyjną (datowanym na 11 października 2000 r., który przedstawiony został do uchwalenia przez Parlament Europejski w dniu 4 grudnia 2000 r., a opublikowany 28 grudnia 2000 r.). We wstępie do już oficjalnego tekstu dyrektywy napisano m.in., że została ona przyjęta przez Parlament Europejski i Radę Unii według uzgodnionego projektu komisji mediacyjnej. Jednak obydwa teksty różnią się jednym jedynym słowem. Jest to słowo „niebezpiecznych”, które pojawiło się w oficjalnym tekście dyrektywy, w zał. II, w objaśnieniu wielkości „ V_{odp} ” wstawianej we wzorze „reguły mieszania”. Wyobraźnia wyczulona znanymi przypadkami przy tworzeniu naszego prawa kazała mi w pierwszym momencie przypuszczać, że może jest to jakiś europejski przypadek „innych roślin lub czasopism”, bo dopisanie tego słowa skutkuje dość znacznymi różnicami w podejściu do wyznaczania standardów emisyjnych przy współspalaniu odpadów. Podejście to, wg oficjalnego tekstu, jest sprzeczne ze wspomnianym „założeniem wyjściowym” i oznacza pogorszenie ekologicznego standardu w takich przypadkach. Rezygnuje się bowiem z korygowania „startowych” poziomów granicznych przy współspalaniu odpadów innych niż niebezpieczne, a nakazuje się ich korygowanie tylko w przypadkach współspalania odpadów niebezpiecznych. Udałem się więc do źródła i jeden z autorów projektu dyrektywy 2000/76 wyjaśnił mi, że nie było tu działanie z gatunku „innych roślin lub czasopism”. Był to efekt ustępstwa na rzecz Francji i Parlamentu, jako że Francja, już po uzgodnieniu tekstu dyrektywy przez komisję mediacyjną, zażądała, by kształt zał. II został przeniesiony „literalnie” z dyrektywy 94/67 (gdzie dotyczył tylko odpadów niebezpiecznych) do dyrektywy 2000/76. Logiczna konstrukcja dyrektywy 2000/76 doznała przy tym uszczerbku, ale nie zaważyła się. Widać więc, że również w prawie Unii nie wszystko musi być logicznie spójne. Jak by jednak nie było, to to moje powołanie się na dyrektywę 2000/76 przy omawianiu tego fragmentu było nieuzasadnione i muszę sobie z tego powodu głowę popiołem posypać.

Z niesamowitym niesmakiem

Spojrzenie w bok dotyczy kwestii zupełnie innej natury. Jakoś nie mogę nie odnieść się do sprawy polemiki zamieszczonej w ostatnim numerze PK (str. 32 i 33), jako że trochę się tej sprawie, która polemikę wywołała, z pewnej odległości przyglądałem i trochę z tych spraw jest mi – także od kuchni – znanych. Ten fragment moich rozważań powinienem właściwie rozpocząć, cytując pierwszy fragment zdania rozpoczynającego polemikę, uzupełniony określeniem „**z niesamowitym niesmakiem** przeczytałem...”. Autor tego listu rozpoczyna atak z grubej rury, cały czas utrzymując styl pełen agresji i naszpikowany inwektywami pod adresem „pewnych Panów”, którzy dwa numery wcześniej ponoć coś (technologię?) skrytykowali lub, Jego zdaniem, nie dość wysoko i z pewnym powątpiewaniem ocenili. Nie przytacza jednak merytorycznych argumentów na temat technologii, którą – jak wynika z listu – usiłuje umieścić (lub współumieścić) na rynku. Wróciłem więc do artykułu tychże „Panów” i znalazłem tam spokojne omówienie – na bardzo podstawowym poziomie wiedzy – różnych technologii termicznego unieszkodliwiania osadów ściekowych, lekko tylko komentujące każdą z tych technologii. Doprawdy trudno zrozumieć, co tak rozsierdziło Autora listu. Nie próbuje On tej swojej (nie swojej?)

technologii przedstawić rzeczowo i technicznie, a merytoryczny osąd jej technicznej i ekonomicznej jakości zostawić Czytelnikom. Tak byłoby sensowniej, a na pewno kulturalniej. W warunkach, kiedy ani w artykule, ani w polemice nie podaje się warunków mineralizowania osadów wg oferowanej technologii, trudno ocenić, czy jest możliwe uzyskanie resztkowej zawartości substancji organicznej w unieszkodliwianych osadach na poziomie 1%, co jest, jak można przypuszczać, osiłą sporu. (W domyśle trzeba przyjąć, że chodzi o 1% masy. Ale czy suchej masy produktu unieszkodliwiania, czy masy wyjściowej, tego już nie wiadomo. Zresztą, w naszym przepisach też tak beztrąsko się pisze, nie podając, czego owe procenty dotyczą. Na przykład w przygotowanym w końcu przez wybitnych specjalistów Rozporządzeniu MGPIPS z 22 grudnia 2003 r. zapisano w §3: „... 1100°C – dla odpadów zawierających powyżej 1% związków...”). Tym bardziej że Autor listu nie pisze nawet, którą miarą ocenia tę zawartość resztkowej substancji organicznej w produktach unieszkodliwiania. Pewien okrucieństwo na temat „dobroci” lub „lepszości” tej technologii można wyłuskać z drugiego z publikowanych listów polemicznych. Jego Autor pod koniec swojego wywodu podaje (wcześniej trochę płacząc się w zeznaniach), że koszty eksploatacyjne tej metody, zastosowanej w jednym z zakładów, wynoszą 200 zł/t rzeczywistego osadu ściekowego. Tak, nie pomyliłem się – Autorowi chodzi o koszty eksploatacyjne! Gdyby więc te 200 zł podzielić przez 0,55-0,6 (bo tak na oko, tyle może stanowić udział kosztów eksploatacyjnych w kosztach utylizacji/unieszkodliwiania), to otrzymamy wcale niebagatelną kwotę 330-400 zł/t osadów. Jakoś, od tej strony patrząc, nie widać tu niczego rewelacyjnego, wręcz przeciwnie.

W końcowej części pierwszego, pełnego oburzenia listu Autor cytuje za jednym z Profesorów sparafrazowanego Asnyka. W kontekście działań tegoż Profesora, propagującego na naszym rynku inną technologię termicznego przekształcania odpadów (patrz m.in. „Polityka” nr 12/2002), trafia jednak w tym momencie kulą w płot. Gorszego przykładu argumentowania dla poparcia swojej oferty nie można było znaleźć. Świadomie lub nieświadomie styl tego „polemicznego” listu doskonale konweniuje ze stylem propagowania w Europie tamtej technologii – stylu pełnego agresji i chępliwości względem technologii już na rynku funkcjonujących. Patrząc od tej strony na tę polemikę, widzimy, że są to jak gdyby paciorki tego samego różańca. O tym, jak się na razie (?) kończy wdrażanie owej technologii (po kilku „przygodach” w Europie) i o różnych perypetiach z jej wdrażaniem „po drodze”, też już w PK wspominałem (PK 10/2003), więc nie będę się powtarzał.

Polska gospodarka odpadami jest jeszcze w niektórych obszarach, zwłaszcza tych wymagających znaczniejszego technologiczno-technicznego nasycenia, dość pustym polem. Stąd też znajdują się tacy, którzy, stosując metody bazarowego marketingu, próbują na tym polu postawić swoją stopę. W moim skromnym dorobku przyszło mi oglądać (a niekiedy i opiniować) koncepcje oferowanych rozwiązań, gdzie tupet mieszał się z oszołomstwem, gdzie, opakowane w piękne slogany, podawano sałatki cokolwiek nieświeże lub całkwicie niestrawne. Rynek usług technologii z dziedziny gospodarki odpadami to nie jest jednak Stadion Dziesięciolecia i stosowanie w tym obszarze działania metod promocji produktu z tamtego miejsca pobranych może nawet dobry produkt upuścić. Przekonali się o tym również oferenci tejże technologii, o której, tak między wierszami, Autor pierwszego z polemicznych listów wspomina.

Żeby nie zapeszyć

Na szczęście nieco innym okiem można spojrzeć do przodu. Chodzi o projekty przygotowywanych aktów prawnych, które w jakimś stopniu dotyczą sfery gospodarki odpadami: projekt ustawy o odnawialnych źródłach energii oraz projekty rozporządzeń Rady Ministrów „w sprawie szczególnych warunków udzielania pomocy na inwestycje służące (...)”. Jedno z tych rozporządzeń dotyczy „dostosowania składowisk odpadów do wymagań ochrony środowiska”, a drugie „zastosowania technologii zapewniających czystsza i energooszczędną produkcję oraz oszczędzania surowców”. Projekty rozporządzeń dotyczące dalszych obszarów do wspomaganie inwestycji, także z dziedziny gospodarki odpadami, są podobno w drodze. Rzeczywiście, nie wypadaloby przecież nastawiać się na wspomaganie inwestycji tylko w sferze stosowania tej najprymitywniejszej z metod unieszkodliwiania odpadów. W ciekawym projekcie ustawy o odnawialnych źródłach energii zapisano też definicje pewnych pojęć, co stworzyć może szersze pole do wdrożenia ważnych technologii zaawansowanego przetwarzania odpadów – komunalnych i podobnych do komunalnych – prowadzącego do odzyskiwania energii zawartej w odpadach. Nie chcę jednak dyskutować na temat projektów regulacji dopiero tworzonych, żeby nie zapeszyć. Znamy przecież los innych bardzo ważnych i dobrze przygotowanych projektów regulacji, które potem przepadły w bardzo dziwnych okolicznościach, a uchwalony kształt prawa dotąd wywołuje w kręgach samorządowych bardzo silne i uzasadnione rozżalenie.